

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi

rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.

Zmiana adresu 30 hal.

Reklamacje będą uwzględniane do dnia 7.

ZA ZMIANĘ ADRESU

opłaca się 40 hal., które należy uiścić równocześnie z przesyłką prenumeraty.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. — Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecyja

Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

ŻĄDAMY i żądać będziemy aż do skutku **równych płac** dla wszystkich osób stanu naucz. oraz **zniesienia** krzywdzącego systemu miejscowo-klasowego.

Dla lepszej przyszłości.

(Głos do pp. Posłów Sejmu krajowego).

Ustawodawstwo krajowe stworzyło w najlepszej intencji władzę szkolną w postaci Rad Szkolnych okręgowych, która de facto nie jest żadną władzą, lecz tylko zgromadzeniem autonomicznych przedstawicieli różnych warstw społecznych oraz dwóch c. k. urzędników państwowych.

Członkowie naszych Rad Szkolnych okręgowych w przeważnej części — znają się tyle na sprawach szkolnych, co ślepy na kolorach, a jeżeli trafi się powiat szczęśliwszy, że w Radzie Szkolnej zasiadają ludzie o szerszym na świat poglądzie, to jeszcze pół biedy. W całości jednak, osądzając 33-letnią działalność galicyjskich Rad Szkolnych okręgowych na podstawie dat statystycznych powiedzieć trzeba, że są to instytucje *bez ducha — a więc i bez życia!*

Główną przyczyną tego smutnego stanu jest **brak** dokładnie określonego programu pracy dla Rady Szkolnej okręgowej. Cóż bowiem zdziałać może człowiek, choćby najlepszymi ożywiony intencjami, skoro nie wie, co mu wolno — i co czynić jest jego obowiązkiem? Dla braku takiego programu, załatwiają nasze Rady Szkolne okręgowe różne drobiazgi administracyjne — natomiast sprawa najważniejsza, jaką bez kwestyi, jest *szkolnictwo ludowe* — leży odlegość z roku na rok, bo nikt nie wie, jaką drogą i do jakiego ma zmierzać celu.

Takiej planowej a świadomej celu pracy, opartej na jasno sformułowanym programie nie zauważyliśmy dotychczas w naszych Radach Szkolnych okręgowych; były czasem tu i owdzie zwroty ku ogólniejszym sprawom szkolnictwa, ale zdarzało się to skutkiem dorywczego oddziaływania z zewnątrz lub skutkiem przypadkowej inicjatywy pewnej jednostki, lecz nie wpływało z programowego założenia.

Wprawdzie po myśli §. 9. ustawy szkolnej z dnia 26. czerwca 1899 ustęp 3. *ma sobie nadać* każda Rada Szkolna okręgowa w porozumieniu z Radą Szkolną krajową regulamin czynności i bliżej określić kompe-

tencję wydziału wykonawczego — atoli jesteśmy najmocniej przekonani, że z obecnie urzędujących członków *ani jeden* nie widział takiego regulaminu, bo jeżeli która z Rad Szkolnych okręgowych wzywaniem Rady Szkolnej krajowej z dnia 11. listopada 1888 l. 17.775 przyjęła projekt regulaminu czynności — to z wszelką pewnością nie pamięta dziś o nim żaden starosta jako przewodniczący Rady a tem mniej wiedzą o jego istnieniu członkowie, wprowadzeni do Rady Szkolnej okręgowej w r. 1898 lub w r. 1904 i 1905.

Gdy zaś w §. 8. o Radach Szkolnych okręgowych, nader ogólnikowo sformułowany jest zakres działania i zadanie tej instytucyi szkolnej, przeto chcąc wypełnić tę lukę w ustawodawstwie i uprzyścić członkom Rady zaznajomienie się z najważniejszymi kwestyami społeczno-szkolnymi, należy dodać do ustawy, *specyjalną instrukcję dla Rad Szkolnych okręgowych* — a wtedy nastąpić może szerszy pogląd na rzeczy, większe zainteresowanie, konieczny podział pracy między członków, oraz równoczesne wyężenie sił w różnych kierunkach.

W Radzie Szkolnej okręgowej każdy z członków powinien mieć przydzielony stale referat w pewnym dziale i musi w nim pracować sumiennie i gorliwie, jeśli praca całej Rady Szkolnej okręgowej ma być owocną. Urząd członka Rady nie może być, jak się dzisiaj praktykuje — tytułem, honorem i odznaczeniem, bo wkłada on poważne obowiązki, do których zgłaszać się winien na ochotnika ten tylko, kto poczuwa w sobie ochotę do wyężonej pracy dla dobra ogółu, i kto posiada *dosyć czasu, zamiłowania i uzdolnienia* do tej pracy.

Jeżeli więc Rady Szkolne okręgowe mają należycie spełnić swoje zadanie, to członkowie tych reprezentacyi nie mogą być analfabetami w zakresie zagadnień szkolnictwa i nauczycielskiego zawodu, lecz muszą znać dokładnie przebieg każdej sprawy i nadal pilnie śledzić postępy w tej dziedzinie.

W tym celu potrzebna jest gruntowna znajomość ustaw szkolnych, ustroju administracyjnego,

prądów politycznych i społecznych, kierunku opinii publicznej, z którymi liczyć się musi polityka społeczno-szkolna. Kto nie czuje się na siłach, nie powinien sięgać po mandat do Rady Szkolnej okręgowej, gdyż tam będzie balastem, który wielce utrudnia robotę oraz obniża znaczenie i powagę tej instytucji. Skutkiem niedostatecznego przygotowania teoretycznego ze strony członków Rady Szkolnej okręgowej, skutkiem ich lenistwa lub braku czasu na potrzebne i niezbędne studia spraw szkolnych, odzywają się nieraz w Radach Szkolnych pomysły naiwne i niedojrzałe — i panuje bezradność w najważniejszych zadaniach, lub czeza deklamacya zamiast pozytywnej pracy.

W takich warunkach jak obecne, nie można się dziwić, gdy Rady Szkolne okręgowe nie oddają w takiej mierze usług dla oświaty i stanu nauczycielskiego, jakby powinny i mogły, gdyby zasiadały w nich grona dobrane należycie.

Nie chcąc zanadto rozwlekać uwag krytycznych, których jest moc olbrzymia, poprzestać musimy na wytknięciu jeszcze paru niedomagań w działalności naszych Rad Szk. okręgowych. Od samych członków tej Iszej instancyi szkolnej slyszeliśmy niejednokrotnie utyskiwania, że wielu starostów, którzy nie wiadomo z jakiego tytułu są przewodniczącymi autonomicznych Rad Szkolnych okręgowych, bardzo rzadko zwołują członków na plenarne posiedzenia, bo tylko kilka razy w roku celem uchwalenia preliminarza i przy tej sposobności zatwierdzenia różnych zarządzeń Wydziału wykonawczego względnie starosty lub inspektora. W ten sposób posiedzenia Rad Szkolnych okręgowych zeszyły do rzędu prostej formalności — a natomiast Wydziały wykonawcze zagarnęły w rzeczywistości całą kompetencję tej władzy, jakkolwiek inaczej postanawia ustawa.

Według ustawy szkolnej, Wydział Rady Szk. jest tylko *organem wykonawczym, a wyjątkowo i to w sprawach pilnych* (artykuł 12) może przewodniczący wydać bezpośrednio rozporządzenia, które muszą uzyskać zatwierdzenie przez plenum Rady — natomiast *wszystkie sprawy, o których trzeba rozstrzygać, przedkładać sprawozdania lub wnioski, mają być kolegialnie traktowane* (artykuł 9.)

Ze względu na rozpatrywanie spraw zasadniczych i cały rozległy zakres działania Rad Szkolnych okręgowych należałoby Rady zwoływać częściej niż się to dzisiaj praktykuje, co wreszcie przepisuje ustawa (artykuł 9.) powiadając, że Rada Szk. okręgowa zbiera się *przynajmniej raz w miesiąc, a przewodniczący według potrzeby, winien na wniosek 2ch członków w przeciągu 8. dni zwołać nadzwyczajne posiedzenie. To się jednak nie praktykuje w Galicji ze względów oszczędnościowych i dla wielu „innych*

przyczyn“, skutkiem czego załatwianie przez plenum Rady samych banalności, wpływa niekorzystnie na działalność tejsze Rady.

Obecnie dotkniemy jednej z najważniejszych kwestyi, bo głównego obowiązku Rad Szk. okręgowych, mianowicie, że nasze Rady Szk. wcale nie spełniają wymogów, objętych artykułem 7 ustawy szk. kraj. w szczególności określonych ustępem 7, który poleca „*udzielać objaśnień i opinii, przedkładać wnioski i sprawozdania we wszystkich sprawach szkolnych jakoteż nauczycielskich — do wyższych władz szk.*

Gdyby galicyjskie Rady Szk. okręg. miały pewien plan co do postulatów, których urzeczywistnienie należy do reprezentacyi kraju, możnaby śmiało pohnąć oświatę ludową o dziesiątki lat naprzód. Ale w jaki sposób dowiedzieć się może Sejm o najpilniejszych potrzebach szkoły, kiedy autonomiczni członkowie Rad Szk. okręgowych, owi reprezentanci wszelkich warstw społecznych, nie stawiają do ciała prawodawczego żadnych wniosków ani żadnych żądań!... A nie czynią tego dla tej głównie przyczyny, że zaniedbują spełnienia obowiązków, określonych art. 38 ustawy, który mówi: że prezes i członkowie Rady Szk. okr. *mają prawo — a więc i obowiązek — zwiedzać osobiście szkoły ludowe w swoim okręgu, aby mogli na podstawie poczynionych spostrzeżeń wyrobić sobie opinię, niezbędną do postawienia uzasadnionego wniosku.*

W dalszym ciągu oświadczyć musimy, że jeżeli Rady Szk. okręgowe mają być rzeczywiście autonomiczną władzą szkolną, natenczas należy je wyłączyć z pod opieki i przewodnictwa władzy politycznej i utworzyć odrębny *inspektorat szkolny.*

W końcu pozwalamy sobie zwrócić uwagę pp. Posłów na ważną niewłaściwość, mianowicie jakim prawem używa autonomiczna Rada Szk. okręgowa pieczęci urzędowej z literami *c. k.*, skoro w całej ustawie szkolnej nie ma wzmianki o *c. k.* Radzie Szk. okręgowej?... Obecne Rady Szk. okręgowe są tylko uludą i maską autonomii, bo jak wiadomo podlegają one z góry narzuconemu prezesowi w osobie *c. k.* starosty — jak niemniej, że głównym referentem czyli działaczem jest *c. k.* inspektor szkolny.

Z przyczyn powyż przytoczonych konieczną jest najrychlejsza reforma Rad Szkolnych okręgowych względnie ustawy szkolnej, dotyczącej Rad Szk. okręgowych. Jeżeli to nie stanie się w najkrótszym czasie — naówczas wszelkie usiłowania Świetnej Reprezentacyi kraju i Rady Szk. krajowej o podniesienie oświaty ludowej, nie przyniosą spodziewanych rezultatów.



NA CZASIE.

(Pod adresem Rady Szkolnej krajowej).

Ustawy i rozporządzenia w zakresie szkolnictwa ludowego w Galicyi są tak niejasne, zawierają tyle luk i niedopowiedzeń, że potrzeba będzie kiedyś немало pracy, aby braki te usunąć i oprzeć całe elementarne nauczanie na racjonalnych podstawach oraz dać nauczycielstwu należyty drogowskaz, jak ma sobie radzić w niejednym wątpliwym wypadku.

Obecnie rzeczy tak stoją, że nauczyciel, zwłaszcza kierujący szkołą, nie wie często, co ma począć, aby z jednej strony nie naruszyć ustawy, a z drugiej strony nie narazić się na nieprzyjemności od rodziców, powierzających szkole swoje dzieci.

W niniejszym artykuli chcemy poruszyć sprawę, obecnie aktualną, obchodzącą szkoły pięcio i sześcioklasowe tudzież wydziałowe, znajdujące się w siedzibie szkoły średniej. W miejscowościach tych zachodzą rok rocznie wypadki, że w ciągu pierwszego półrocza szkolnego opuszcza wielu uczniów pierwszą klasę szkoły średniej z różnych powodów, a zapisuje się do klasy piątej ludowej, względnie 1szej wydziałowej. Rada Szkolna krajowa, przewidując podobne wypadki, starała się tę sprawę uregulować rozporządzeniem z dnia 20 września 1893 l. 19852, jednakże załatwiła ją połowicznie. Orzekła wprawdzie, że ucznia występującego z klasy I. szkoły średniej, należy przyjąć do klasy V. a względnie do pierwszej wydziałowej, ale po zatem nic więcej. Tymczasem w praktyce rzecz przedstawia się nie tak pojedynczo, jak się to dotyczącemu referentowi zdawało. Wiadomo przecież, że plan nauki klasy V ludowej, względnie I. wydziałowej nie jest zgodny z planem I. klasy szkoły średniej. Szczególnie ta różnica występuje dobitnie w klasie I. wydziałowej. W klasie tej wykłada się uczniom stylistykę polską i niemiecką, historję polską, historję biblijną i geometryę, których to przedmiotów, z wyjątkiem geometryi w gimnazyum od II. półrocza dopiero począwszy, w klasie I. szkół średnich zupełnie nie uwzględniają.

Pół biedy, jeżeli przeniesienie się ucznia z jednego zakładu do drugiego nastąpi po upływie jednego lub dwóch miesięcy. Wtedy uczeń taki przy dobrych chęciach uzupełni braki w krótkim czasie i bierze równomierny udział w nauce. Takich wypadków jest jednak niewiele. Właściwa emigracya eks-gimnazjalistów do szkoły wydziałowej rozpoczyna się po ukończeniu I. półrocza szkolnego. W tym czasie mają nowo zaciężni wydziałowcy połowę przepisane materiały do przerobienia, aby ze skutkiem pobierać naukę w zakładzie do którego wstąpili.

Zachodzi więc pytanie, jak postąpić w tym wypadku. Przyjąć ucznia takiego do klasy pierwszej wydz. bez żadnych zastrzeżeń, to znaczy, skazać go z góry na powtarzanie tej klasy. Do wyjątków bowiem należy wypadek, ażeby były uczeń klasy I. szkoły średniej, wstąpiwszy w ciągu roku do klasy I. szkoły wydziałowej; ukończył ją w tym samym roku z pomyślnym skutkiem. Porównując klasę pierwszą obu omawianych zakładów pod względem zakresu nauki, przekonujemy się, że klasa I. wydz. wymaga o wiele więcej od ucznia, niż odnośna klasa szkoły średniej. Trudności są tem większe, że uczeń znajdujący się w podobnem położeniu, jest zwykle słabych zdolności lub nie grzeszy wielkim zapalem do nauki.

W praktyce dzieje się więc tak, że każe się odnośnemu uczniowi uzupełnić braki i robi się formę egzaminu, ale wynik jego, zależy od dobrej woli ucznia, gdyż bez względu na rezultat takiego egzaminu ucznia przyjąć się musi, bo tak zarządziła władza szkolna. W ten sposób przyzwyczajają się ucznia do lekceważenia nauki, zakładu i nauczycieli.

Jeżeli się zdarzy, że uczeń taki otrzyma mimo wszystko promocyę do klasy drugiej, co się zdarzyć może ze względu na łagodniejszą klasyfikacyę, wynikającą z przymusu szkolnego, utyka on bardzo w następnych klasach, a np. początków historyi polskiej i stylistyki nigdy się nie nauczy.

W interesie tedy powagi szkół wydziałowych męskich tudzież dobra uczącej się młodzieży należałoby sprawę tę już raz uregulować w następujący sposób:

1) Ucznia, który w przeciągu trzech pierwszych miesięcy roku szkolnego wystąpi z klasy pierwszej szk. średniej, należy przyjąć do klasy pierwszej wydziałowej, dając mu pewien czas na uzupełnienie nieznanego materiału, poczem ma nastąpić egzamin rozstrzygający o pozostawieniu ucznia w szkole wydziałowej, względnie cofnięciu go do klasy IV lud.

2) Po skończonem pierwszym półroczu należy ucznia takiego przyjąć do klasy IV. ludowej. Tylko w nadzwyczajnych wypadkach możnaby tutaj zastosować egzamin wstępny, o ileby powodem wystąpienia ucznia ze szkoły średniej nie był postęp niedostateczny, lecz inne okoliczności.

Inne rozwiązanie sprawy nie usunie obecnego chaosu w tym względzie.



Z WIECU KRAJOWEGO.

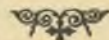
Żywiej zaroili się od wczesnego ranka ulice Lwowa; wagony miejskiej kolei elektrycznej rozpie-ra literalnie tłum jadących, ruch pieszy ulicą Łycza-

kowską, utrudniony, bo jak wąż olbrzymi posuwa się od miasta w górę obydwo ma krawężnikami kilkuty-sięczny zastęp nauczycieli — doróżki w ruchu. Wreszcie cała ta masa ludzi rozlała się po olbrzymiej ujeżdżalni sokolej, zappełniła ją i przeppełniła. I zaczął się wiec, wiec siedmiotysięcznego zastępu nauczycieli ludowych, przybyłych ze wszystkich stron i zakątków naszego kraju. Zagaja go p. Głogoszewski dobrze obmyślaną i z ogromną swadą wygłoszoną przemową. Przy wyborze prezydium wiecowego, część wiecowników zażądała wyboru p. Rosoła, ale żądanie to nie utrzymało się. Przewodnictwo więc obejmuje p. Nowak. Po uchwaleniu regulaminu obrad wygłasza p. Pałka referat podwyższenia płac, a podczas tego zjawiają się na wiecu: ks. Metropolita Szeptycki, dr. Edwin Płażek, posłowie i radcy szkolni. Referat p. Pałki wyczerpująco zestawiony, wygłoszony zrozumiale i z werwą pododał się ogólnie, a zgromadzenie przerywało go bardzo często grzmiącymi oklaskami i okrzykami. Z kolei p. Jakimowski referuje o wymiarze emerytur tudzież zaopatrzeń dla wdów i sierot po nauczycielach ludowych. Obok referenta staje ks. Metropolita Szeptycki i słucha go z uwagą. A referent przedstawia fakta, cytuje nazwiska wdów i sierot, których zaopatrzenie, dzienne rozrachowane wynosi dla pierwszych kilkadziesiąt, a dla drugich zaledwie kilka halerzy. Obydwu referatom przysłuchują się także pilnie pp. Ed. Płażek, Baranowski oraz posłowie Daszyński i Breiter, a tłum wypełniający po brzegi lokal wiecowy, nie szczędzi okrzyków oburzenia. Po skończeniu referatu zabiera głos ks. Metropolita — mówi spokojnie, poważnie o obowiązkach i prawach nauczycielskich, uznając zupełną słuszność żądań; mówi następnie poseł p. Małachowski o polepszeniu bytu, zaznaczając ze swej strony dążność do uzyskania dla nauczycieli płac takich, jakie mają urzędnicy. Przeciągle i co chwila zrywające się oklaski towarzyszyły przemowie p. Breitera, gorącej i życzliwej a wskazującej na to, że stanowcza poprawa bytu nauczycielskiego w Galicyi nastąpi podobno dopiero wtedy, gdy z powszechnego prawa głosowania wejdzie do Sejmu naszego inna reprezentacya. Nie mniej gorąco oklaskiwano przemówienie posła Stapińskiego i Kubika. Nie dano natomiast zabrać głosu posłowi Głabińskiemu, skoro bowiem ukazał się na trybunie, wszczął się hałas i gwar zmieszanych głosów, zapowiadający burzę — wobec czego p. Głabiński zaniechał zamiaru przemawiania. Z faktu, że p. Głabiński niejednokrotnie zazuaczył swą osobistą przychylność dla sprawy nauczycielskiej, gdy z drugiej strony organ narodowej demokracji cały ruch nauczycielski traktował nieżyczliwie — widocznem jest, że oburzenie wiecujących nauczycieli zwracało się raczej przeciw

narodowej demokracji niż przeciw osobie p. Głabińskiego. Taktyka nar. demokr. i jej stanowisko w sprawie nauczycielskiej od dawna już oburzały nauczycielstwo ludowe, a oburzenie to ujawniło się podczas wiecu. Z niezrozumiałego na razie jeszcze powodu ozwał się taki sam hałas w chwili, gdy chciał przemówić poseł Daszyński — po chwili jednak gwar ustał i znów powtórzył się słabszy i p. Daszyński zaczął mówić. Wszystkim wiadomo, że poseł Daszyński należy do najlepszych mowców parlamentarnych; mówi przekonywująco, rozumnie i płynnie. Tak było i tym razem. Ponieważ szczegółowe sprawozdanie z wiecu podamy dopiero w następnym numerze, przeto aż do tego czasu odkładamy streszczenie mowy p. Daszyńskiego, która słuchana początkowo obojętnie niemal, rozbijała stopniowo słuchaczy i ustała wśród hucznych oklasków.

Rezolucye wiecowe natychmiastowego zrównania płac nauczycielskich z poborami urzędników przyjęto jednogłośnie bez dyskusyi, poczem p. Własińczuk zamknął obrady wiecowe.

Wiec ten różnił się od poprzednich nie tylko liczbą uczestników i nastrojem, ale także i tem, że zmanifestował dobitnie solidarność całego zastępu nauczycielskiego w walce o byt i prawo. Uderzającym faktem jest to, że podobnie jak p. Głabińskiemu, nie pozwalano przemówić p. Rosołowi, a kilka słów czy zdań, przez niego wypowiedzianych zagłuszyła coraz ta wzmagająca się wrzawa. Co prawda odzywali się także dość głośno zwolennicy p. Rosoła, było ich jednak widocznie nie zbyt wielu.



Oświata ludu w teraźniejszym swem stadium. (napisał Kokuszka).

VI.

Trzeba oddać sprawiedliwość i przyznać naszym gminom wiejskiem i miejskiem, że tam, gdzie były warunki po temu, tj. gdzie dotarła oświata, czy to w formie szkoły, czy czytelnicy, czy wypożyczalni książek, czy kółka rolniczego, że tam ofiarność na wzniesienie budynku szkolnego była wielka, większa nieraz niż siły finansowe odpowiedniej gminy mogły poddać. Z tem wszystkiem potrzeby na tem polu są jeszcze wielkie a zaspokojenie tych potrzeb z natury swej jest nie cierpiące zwłoki i należy nam wyteńczyć wszelkie siły, aby potrzebie tej sprostać. W tym celu byłoby pożądanem, aby filantropi, rozporządzający znacznie szerszymi funduszami, które tak hojnie idą na stypendya szkolne, zwrócili swą uwagę na tę tak wsparcia potrzebującą sprawę oświatową i kultralną, i zwrócili swe tak szlachetne zamiary i usiłowania

w kierunku tworzenia odpowiednich funduszków na budowę szkół. Dziennikarstwo krajowe mogłoby i powinno zabrać głos w tej sprawie, a oświecające społeczeństwo i wykazując potrzebę zwrócenia ofiarności publicznej na tę potrzebę oświatową, pobudziłoby może ludzi, noszących się z myślą przeznaczenia majątku swego na cele publiczne, do zrobienia zapisu na ten cel.

Ułatwieniem lub utrudnieniem zadania wykonawczego szkole ludowej a zatem poważny wpływ, wywierający na postęp oświaty w ogóle jest *stan społeczeństwa, powierzającego szkole młode swe latorośle do kształcenia*. Im ten stan stoi na wyższym stopniu, im jest oświecenijszy i kulturalniejszy tem wyniki nauki szkolnej wydatniejsze. Współdziałanie w kwestyi wykonawczej domu rodzinnego ze szkołą ułatwia znakomicie szkole zadanie, jakie ma też do spełnienia. W domu rodzinnym panuje miłość, w zakładzie naukowym panować ma również miłość, ale obok tego umiejętność wychowawcza. Bardzo korzystnem jest dla wychowanka, jeżeli wyszedł z domu, w którym panowała umiejętność wychowawcza. Ale jakże takich domów jest mało, jakże skromna ich liczba? Nasza szkoła ludowa jest w tem niekorzystnem położeniu, że na ten czynnik wychowawczy bardzo mało może liczyć, prawie nic. Społeczeństwo nasze, nie wyłączając klas inteligentniejszych, jest pod tym względem zupełnie w stanie surowym. U nas panuje nieznanostwo zasad wychowawczych zadziwiająca, nikt nie stara się tych zasad szerzyć. Zakłady wychowawcze tego pierwiastku nie uwzględniają zupełnie. Do niedawna jeszcze byłoby nieprzyzwoitością, gdyby w zakładzie wychowawczym żeńskim mówiono o wychowaniu dzieci lub poruczano sprawy mające styczność z pedagogiką. O zakładach wychowawczych męskich nie ma co i mówić; tutaj zupełnie ten przedmiot ignorują, tak jakby przysły ojciec nie był powołany brać udziału w wychowaniu swych dzieci. Smutne też stosunki panują pod tym względem. Powszeckne a przynajmniej bardzo częste są utyskiwania na szkołę, a szkole tej nie chce się nie pomódz. Utyskiwania te winny być adresowane również do rodziców. Tylko wspólne a równoległe idące i umiejętne usiłowania domu rodzicielskiego i szkoły mogą wydać dobre rezultaty. Gdy szkoła w tych usiłowaniach zostanie sama, nie wspomagana akcją domową, wychowanie wypaść musi połowicznie, a często ujemnie. Szkoła wiele zrobić może z wychowanka, ale musi być to szkoła idealnie dobra. Szkołom naszym do ideału daleko, bo jak wyżej wykazaliśmy, zakłady, kształcące naszych wychowawców nie mogą uwzględniać w pełnej mierze strony fachowej, bo na nich nałożono i kształcenie i wychowanie. Wychowanie młodego pokolenia ułatwionoby

szkole znakomicie, gdyby w ogół rodzicielski wpojono dwie cnoty, wypływające z zasad pedagogiki:

- a) konsekwentne, oparte na psychologii i logice, postępowanie z dziećmi,
- b) umiejętność miarkowania miłości macierzyńskiej.

Uwagi powyższe miały na względzie ogół naszego społeczeństwa. Oczywiście, że warianty muszą być tutaj uwzględnione. Nie zawadzi jednakże zaznaczenie, że stan ogólny jest niepomyślny, że stan ten pomyślniejszym być może tylko pod wpływem szerzącej się oświaty i że dużo wody upłynie, nim się doczekamy pomysłniejszego stanu.

II. Piśmiennictwo.

Mimo całej anemii naszego szkolnictwa ludowego, szkolnictwo to rok rocznie odrzuca pewien procent umiających czytać i pisać. Powstaje więc nowa troska; trzeba bowiem myśleć nad tem, aby umiejętność ta, zdobywana takim nakładem pracy pojedynczych osobników i kosztów całego społeczeństwa i kraju nie poszła na marne. Trzeba koniecznie, aby nowi adeptci wiedzy, którym otwarto zapomocą elementarza furtkę w krainę przedtem im nieznaną, mieli sposobność dalej postępować w tej umiejętności, a nadto, żeby mogli kształcić i rozwijać umysł i serce. Zadanie to podejmować musi społeczeństwo w dobrze zrozumianym interesie oświatowym. Od najwcześniejszej doby konstytucyjnej w naszym kraju podjęto usiłowania w tym kierunku.

Patronem tej pracy był Alfred Młocki, patriota, bojownik za sprawę ojczystą i człek najszlachetniejszych dążeń i usiłowań. Jego to staraniem poczęły wychodzić dziełka ludowe, a rękopisów dostarczał Piotr Zbrożek i Kazimierz Okaz. Wydawnictwo to zamieniło się w latach siedmdziesiątych na Komitet wydawnictw dziełek ludowych, w skład którego wchodził: mecenas Skalkowski, prof. Tadeusz Pilat, hr. Stanisław Badeni i Albin Rayski. Redaktorami byli: Szczęsny Parasiwicz, Julian Nowakowski i Bronisław Sokalski. Cyfrowo rzecz ujęta tak się przedstawia: do r. 1903 wytłoczono książek w języku polskim 234 w 601.000 egzemplarzy, w języku ruskim 192 w 224.000 egzemplarzy, prócz tego wydano książek do nabożeństwa tak w języku polskim jak i ruskim do 50.000 egzemplarzy. Wydawnictwa te są różnorakie, powiększej części marne, chociaż są i wiele dobre, szczególnie fachowe treści rolniczej lub społecznej, za to dział beletrystyczny a zwłaszcza historyczny wiele pozostawia do życzenia i nie odpowiada swemu celowi. Z tem wszystkiem wydawnictwa te mają swoje znaczenie w piśmiennictwie dla ludu, raz że były przez lata całą jedyną strawą tego ludu, powtóre torowały drogę innem wydawnictwom,

które wytaczały działa cięższego kalibru.

Nadzwyczaj trudną jest dyskusya, jakie książki są potrzebne dla ludu; chcąc dojść do pewnej definicyi, trzeba koniecznie brać pod uwagę rozmaite okoliczności, w jakich lud się pod względem oświaty znajduje. Pewną dyrektywę mógłby nam dać stan szkół w pewnych powiatach. Powiat, który miał inspektora szkolnego dzielnego i przez dłuższy czas tam działającego, stoi pod względem oświatowym wyżej, jak powiat, który był pozbawiony tego czynnika. Oczywiście, że to nie jest regułą. Powiatów o oświacie wyższej jest w naszym kraju nie wiele. Do nich należą część powiatów zachodnich, leżących nad Wisłą i w śsodkowym pasie kraju. W tych powiatach, jako oświatowo wyżej stojących, rozwijają się kółka rolnicze, kasy Raiffeisena, straż ogniowa i tem podobne instytucye. W tych częściach kraju potrzebna jest literatura dla ludu stojąca na wyższym poziomie; w powiatach zaś oświatowo niżej stojących literatura dla ludu musi być prymitywniejsza. Otóż sądzimy, że wydawnictwa Komitetu wydawnictwa dziełek ludowych należą do literatury dla ludu tej ostatniej kategorii, że mogą isć w pierwszy ogień i że w tej sytuacji oddały oświacie nie małe usługi. Tam zaś, gdzie już uitorowały drogę, gdzie aspiracye ludu są wyższe, tam wydawnictwa te już nie wystarczają i tam musi przyjść z pomocą inna instytucya, wydająca książki cięższego kalibru. Instytucyą tą jest *Macierz Polska*. (C. d. nast.)



Pokłosie wieców powiatowych.

Nadwórna.

Dnia 13. stycznia b. r. odbył się pow. wiec naucz., w którym ze sfer pozanauczycielskich był tylko starosta p. Marek, natomiast z zaproszonych postów nie przybył żaden. Nawet wielbny poseł ks. Mandyczewski, który mieszka w miejscu, nie mógł dostać się do ratusza, bo... śnieg padał! — Uchwalono jednomyślnie znane rezolucye.

Jarosław.

Dnia 20. z. m. odbył się powiat. wiec naucz., na którym jawili się pp.: dr. Jahl, poseł i członek Wydziału, dr. Dietzius burmistrz, Rychlik, dyr. gimn., ks. Bikowski, ks. dr. Czopor, Szumski, insp. szk. Natomiast postowie: książę Czartoryski, ks. Włazowski, dr. Tomaszewski, Stapiński i inni, usprawiedliwiają swą nieobecność na wiecu, przyrzekli nauczycielstwu swoje poparcie. W dyskusyi zabrał głos dr. Jahl, który jako poseł uznał żądania nauczycielstwa za słuszne i przyrzekł je nawet popierać — ale jako referent budżetu i kanclerz skarbu krajowego wykazywał, że na żądane polepszenie bytu naucz. kraj nie ma funduszków. Dyrektor Rychlik doradzał, że nauczycielstwo powinno swe żądania przedłożyć Radzie Szk. okręgowej, skąd

zostaną należyście poparte, radził także, aby nauczyciele skierowali swe żądania do rządu.

Gorlice.

Dnia 1. lutego b. r. odbył się pow. wiec naucz., w którym wzięli udział postowie: ks. Pastor i ks. Wesoliński — nadto zaproszeni goście z poza sfer naucz. Postowie: Płocki, Huza i Laskowski usprawiedliwili swą nieobecność. W dyskusyi zabrał głos ks. Pastor, który zgadza się na inne wynagrodzenie dla naucz., ale przestrzega, że sprawy nie trzeba utrudniać przez różne fantastyczne projekty. Mowca jako poseł sejmowy zapewnia imieniem swego klubu, że będzie czynił starania, ażeby żądania naucz. jak najrychlej spełnione zostały. Ks. Wesoliński wspomniał, że nauczycielkom chcą dać o 20% mniejszą płacę niż nauczycielom i wzywał je do obrony swych praw. Znamiennem było przemówienie ks. Kielara, prob. z Sękowej, który uznał żądania naucz. jako słuszne i sprawiedliwe, lecz zaznaczył, że nie tylko czynniki miarodajne należy winić za opłakane położenie materialne naucz., bo winę ponosi w znacznej mierze samo nauczycielstwo; było ono bowiem zanadto idealne, wszystkim wierzyło, dawało się wodzić na pasku i nie umiało domagać się w stanowczy sposób poprawy swego bytu; odwoływało się zwykle do uczuć ludzkości, usiłowało wzruszyć serca tych, którzy serc nie mają. *Trzeba się było zwrócić do ludu, a pozyskawszy jego sympatyę, na nim się oprzeć. Od nauczycieli więc zależy jaką będzie przyszła reprezentacya kraju, a nauczycielstwo powinno i musi zwrócić uwagę na to, ażeby skład przyszłej reprezentacyi był taki, po którym możnaby się spodziewać, że piekącą sprawę naucz. poprze i pobory naucz. dodatnio ureguluje.*

Dobromil.

Dnia 1. lutego b. r. odbył się wiec pow. naucz., w którym wzięło udział wiele osób z poza sfer naucz., nadto przybyli postowie pp. Jabłoński i dr. Tarnawski, natomiast postowie dr. Tomaszewski i dr. Czajkowski usprawiedliwili swą nieobecność. W dyskusyi nad referatami zabrał głos poseł dr. Tomaszewski oświadczając, że jako członek stronnictwa demokr., będzie głosował w sejmie za tym wnioskiem, przyczem zachęcał naucz. do gremialnego udziału w wiecu krajowym, który będzie dla przychylnych naucz. postów bodźcem do tem energiczniejszego domagania się zaspokojenia postulatów naucz. Poseł do parlam. Jabłoński zapewnił, że postowie konserwatywni dobrze są usposobieni dla naucz. lud. (Już czas najwyższy!) — ale mówić dziś o tem, jest co najmniej przedwczesne (1).

Przeworsk.

Dnia 1. lutego b. r. odbył się wiec pow. naucz., w którym wziął udział poseł Żardecki i kilka osób z poza sfer naucz. Poseł Żardecki zaznaczył swoje stanowisko wprawdzie jako przychylne sprawie naucz., ale nie dosyć jasne i stanowcze. Następnie uchwalono nad osobą ks. Stojalowskiego i jego szkodliwą działalnością — przejść do porządku dziennego. Uchwalono znane rezolucye.

Żółkiew.

Dnia 20. z. m. odbył się pow. wiec naucz., na który mimo zaproszenia nie raczył przybyć żaden

z pięciu posłów ziemi żółkiewskiej. Kol. Kozdroński odparł z oburzeniem nikczemne ataki ks. Stojałowskiego, który ośmielił się zarzucić naucz. zdradę narodową. Uchwalono znane rezolucyje.

Dolina.

Dnia 13. z. m. odbył się wiec pow. naucz., na który przybył poseł ks. Bohaczewski, starosta p. Reiner i insp. szk. p. Toczyski. Uchwalono znane rezolucyje.

Nowy Targ.

Dnia 8. z. m. odbył się wiec pow. naucz., w którym wzięli udział posłowie: dr. Bednarski i dr. Danielak. Uchwalono znane rezolucyje.

Stanisławów.

Dnia 8. z. m. odbył się wiec pow. naucz., na którym uchwalono znane rezolucyje.

Myślenice.

Dnia 16. z. m. odbył się pow. wiec naucz., w którym wziął udział poseł ks. Lubomirski K. Uchwalono znane rezolucyje.

Gródek.

Dnia 19. z. m. odbył się pow. wiec naucz. Posłowie dr. Kolischer i Królikowski przysłali z Wiednia życzenia pomyślnych obrad wiecowych z zapewnieniem, że solidaryzują się z żądaniami naucz., dotyczącymi polepszenia jego bytu. Poseł br. Brunicki przyrzekł popierać postulaty naucz. w sejmie.

Lwów.

Dnia 19. z. m. odbył się pow. wiec nauczycielski, w którym wzięli udział posłowie: dr. Tomaszewski i ks. Wesoliński. Nie przybyli na wiec — ani też nie usprawiedliwili swej nieobecności posłowie: Abrahamowicz, Bojko, Merunowicz, Michalski, Piętaś i Rutowski. Telegram z życzeniami posłał z Wiednia dr. Małachowski. Poseł dr. Tomaszewski stwierdza, że ta regulacya płac naucz. jedynie dla braku funduszków nie może być należycie załatwioną. Na ten cel potrzeba 10 (!) milionów, czego znów fundusz krajowy nie wytrzyma. Zapewnił jednak, że popierać będzie starania naucz. Ks. Wesoliński wyraził życzenie, aby dochód z propinacyi obracał kraj na oświatę ludu tj. poprawę bytu naucz. od r. 1907. Wyjaśnił, że duchowieństwo przychylnie usposobione jest dla nauczycielstwa — w końcu przestrzegając, aby naucz. nie robiło ze szkoły areny walk i agitacyi wyborczej.

Przemyśl.

Dnia 31. z. m. odbył się pow. wiec nauczycielski, w którym oprócz osób z poza sfer naucz. wzięli udział posłowie: Czajkowski i dr. Tarnawski. Poseł Tarnawski zapewnił zgromadzonych o życzliwości lewicy sejmowej dla naucz. Dr. Lieberman pozdrowiwszy wiecujących imieniem robotników polskich, zapewnił, że klasa robotnicza popierała i popiera dążenia wszystkich słabych i uciśnionych, a więc i nauczycieli. Pracujecie i organizujecie się, a oparci o lud możecie liczyć na zwycięstwo.

Tarnobrzeg.

Dnia 31. z. m. odbył się pow. wiec nauczycielski, w którym oprócz osób z poza sfer wzięli udział posłowie: W. Skołyżzewski i M. Olszewski. Nieobecność swą usprawiedliwili posłowie: hr. Zdzisław Tarnowski, Bojko, Krempa i Bomba. W dyskusyi zabrał głos dr. Jezierski, adwokat z Rozwadowa oświadczając, że nędzę naucz. odczuwają również rodzice, którzy z naucz. pozostają w najbliższej styczności. Leży zatem w interesie wszystkich rodziców poprzeć ośm sercem i potężnym głosem przed sejmem sprawę zrównania płac naucz. z poborami urzędników. Poseł Skołyżzewski przyznał zupełną słuszność żądaniom naucz. i przyrzekł domagać się w sejmie wraz z swymi kolegami natychmiastowego polepszenia płac naucz. Poseł Olszewski im. Stronnictwa ludowego oświadcza, że posłowie ludu z największym zapałem poprzę żądania naucz. Marszałek powiatu tarnobrzegskiego Zdzisław Horodyński zapewni naucz. o szczerej sympatyi dla naucz. i dodaje, że tamt. Rada powiatowa poprze serdecznie u sejmu żądania naucz. Wreszcie potępiono prowokacyjne wystąpienie posła Hupki, wyrażając mu słuszne oburzenie oraz wyrażono wyrazy pogardy dla posła ks. Stojałowskiego za jego złośliwą napaść w *Wieściu i Pszczółce* na nauczycieli i jego przewrotną robotę, mającą na celu poniżenie naucz. w obec ludu.

Krosno.

Dnia 20. z. m. odbył się wiec pow. nauczycielski, w którym wziął udział poseł Trzeciecki. Uchwalono znane rezolucyje.

„Kurjer Lwowski“ pismo polityczno-społeczne wychodzi codziennie,

nie wyłączając niedziel, na prowincyę nocnymi pociągami, we Lwowie o godz. 7¹/₂ rano, co umożliwia podawanie najświeższych wiadomości.

Dwa razy w tydzień bezpłatny arkusz powieści ze swojskiej i obcej literatury. W ten sposób Biblioteka powieściowa „Kurjera Lwowskiego“ w formie książkowym tworzy rocznie dziesięć tomów (licząc zwyż dziesięć arkuszy za tom).

Obok bezpłatnej Biblioteki powieściowej daje „Kurjer Lwowski“ co niedziela wszystkim swoim Czytelnikom bezpłatny dodatek literacko-naukowy „TY-DZIEŃ“ a nadto dodatki niedzielne.

Główna ekspedycya pisma dla abonentów, opłacających kosztą jednorazowego doręczenia, odbywać się będzie popołudniu, obu wydań porannego i popołudniowego razem — na życzenie wysłać się będzie „Kuryera“ dwurazowo, zaraz po wyjściu z pod prasy, za opłatą drugiego porta pocztowego, miesięcznie o 50 halerzy więcej,

Numer główny „Kurjera Lwowskiego“ objętości do tychozasowej, oddawać się będzie na prasę już o godz. 2 po poł. i wysłać natychmiast popołudniowymi pociągami pospiesznymi tak, iż dojdzie on do rąk czytającej publiczności jeszcze tego samego dnia.

Mimo znacznego powiększenia rozmiarów wydawnictwa, prenumerata „Kuryera Lwowskiego“ nie ulegnie żadnej podwyżce. Wynosić ona będzie nadal jak dotychczas — z jednorazową dostawą do domu K. 2. 70 hal. miesięcznie i kwartalnie K. 8. — z dwurazową dostawą miesięcznie K. 3 2 hal., kwartalnie K. 9. 50 hal.

Łaskawa Pani Dobrodziejko!

Czy Pani wie, dlaczego przy zakupie kawy słodowej należy wyraźnie żądać »Kathreiner«?

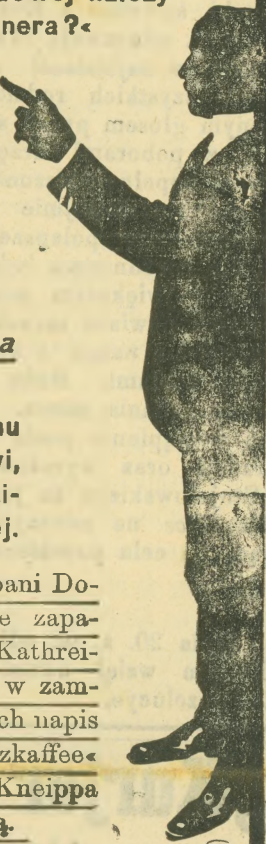
Oto dlatego, że bez wyraźnego żądania »Kathreiner« naraża się Pani na to, że dadzą Jej jakąś mniej wartą imitację, naśladownictwo, niemające tych wszystkich, znakomych zalet, jakie prawdziwy »Kathreiner« posiada.

Albowiem tylko

»Kathreiner Kneipp kawa słodowa«

posiada, dzięki swemu szczególnemu składowi, aromat i smak prawdziwej kawy ziarnowej.

Prosimy zatem: Łaskawa pani Dobrodziejka raczy dokładnie zapamiętać, że prawdziwego »Kathreiner« można nabyć tylko w zamkniętych pakietach, mających napis »Kathreiners Kneipp - Malzkaffee« z portretem proboszcza Kneippa jako marką ochronną.



Część II.

dla II-giej klasy wydziałowej

GEOMETRYI ELEMENTARNEJ

wraz z nauką rysunków geometrycznych

w opracowaniu

Stanisława Tokarskiego i Emiliana Monlaka

już wyszła

i jest do nabycia

za egzemplarz oprawny w płótno po cenie 1 K. 80 h. w administracji »Jutrzenki Polskiej«, czasopisma dla młodzieży we Lwowie, ulica Hausnera, l. 7. II. piętro, tudzież we wszystkich księgarniach.

Część I.

Geometrii elementarnej wraz z nauką rysunków dla I. kl. wydziałowej do nabycia również po cenie 1 K. 70 h. za egzempl. oprawny w płótno

Uwaga. Przy zakupie 5 egzemplarzy 5% rabatu, ponad 5—20 egzemplarzy 10% rabatu, nad 20 egzemplarzy 15% rabatu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski

Znakomity podręcznik czyli Zbiór ćwiczeń piśmiennych

polskich i ruskich na II, III. i IV. klasę oraz niemieckich na III. i IV klasę szkół niższego typu. Jestto znakomity i niezbedny podręcznik dla rodziców i instruktorów przy nauce domowej jak niemniej bardzo pożyteczny przewodnik dla nauczycieli.

— Cena kompletnego zbioru 1 kor. 10 hal. —
Do nabycia w Administracji »Szkolnictwa« w Nowym Sączu.

20% opustu dla nauczycieli

„ŚWIAT“

tygodn. pismo ilustr. dla zycia i sztuki zniżyło dla nauczycieli prenumeratę kwartalną na kor. 4:80 (zam. 6).

Abonenci otrzymują

bezpłatnie

»ALBUM SZTUKI POLSKIEJ I OBCEJ«
kwartalnik artyst., zawierający reprodukcje kolorowe, za dopłatą 50 hal. na przesyłkę.

Adres Wydawnictwa: Kraków, ul. Zyblikiewicza 1.

Szematyzmu nauczycielskiego z kalendarzem na rok 1907

1 egz. po cenie 1 kor. 70 h. z przesyłką zwykłą mamy na składzie kilkanaście egzemplarzy.

Administracja »Szkolnictwa«.

Wyszło z druku:

WILHELMA FELDMANA

Stronnictwa i programy polityczne w Galicyi 1846—1906.

2 tomy.— Kraków, Spółka nakładowa »Książka«.

Tom pierwszy: Cz. I. Czasy romantyzmu politycznego. I. Galicya i Kraków do 1846. II. Rok 1846. III. Rok 1848. Cz. II. Okres walk prawnopolitycznych. Cz. III. Partye współczesne i ich programy. I. Konserwatyści krakowscy. II. Stańczycy. Neokonserwatyści. III. Polacy.

Tom drugi: IV. Stronictwo liberalno-demokratyczne. V. Ludowcy. VI. Socyalizm. VII. Stronictwo demokratyczno-narodowe. VIII. Formacje chrześcijańsko-socyalne. IX. Żydzi. X. Obozy ruskie.

Cena tomu I. (17 ark.) 4 K.

Cena tomu II. (23 ark.) 6 K.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

NOWE TORY

PISMO

poświęcone sprawom oświaty i wychowania
dziesięć numerów rocznie. — Objętość pojedynczego numeru sześć arkuszy druku.

Zadaniem pisma, jest szerzenie idei postępowych i zwalczanie prądów wstecznych, tamujących ruch oświatowy.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie	z przesyłką pocztową
rocznie - - - rb. 5.—	rocznie - - - rb. 6.—
półrocznie - - - rb. 2:50	półrocznie - - - rb. 3.—

Cena pojedynczego numeru kop. 60.

Adres Redakcyi i Administracyi: Warszawa, Górna 8 m. 6

„MIESZCZANIN“

organ miast i miasteczek w Galicyi

wychodzi rok VII.

pod redakcją Józefa Gutowskiego w Nowym Sączu.
Numery okazowe na żądanie bezpłatnie.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce

Jak wygląda „łaska“ Sejmu?

Wiadomo, że urzędnicy i słudzy państwowi w razie pokrzywdzenia przez ustawę o ich stosunkach prawnych lub w razie starań o uzyskanie korzyści nadustawowych, wnoszą prośby w drodze łaski do Tronu, z kąd zazwyczaj otrzymują pomyślne załatwienie. Tak czynią wdowy po sługach prowizorycznych, aby uzyskać pensję wdowią — tak postępują urzędnicy w razie wcześniejszego spensjonowania, tak robią nawet sądy, jeżeli rozechodzi się o uwolnienie zbrodniarza od kary śmierci przez powieszenie.

Jedno tylko nauczycielstwo ludowe w Galicyi nie wie, gdzie mu się udać należy z prośbą o wyrównanie krzywdy w drodze łaski. Mamy w kraju znaczną ilość nauczycieli, którzy na podstawie starej kwalifikacyi służyli kilka lub kilkanaście lat przy szkołach ludowych, a mimo to nie zaliczono im tej służby do emerytury, skutkiem czego pokrzywdzeni są w poborach przez ustawę — lecz w drodze łaski owe lata przyznane im być powinny. Mamy mnóstwo wdów po prowizorycznych nauczycielach, którzy służyli w zawodzie nauczycielskim 6, 8, 10 a nawet więcej lat, lecz mimo to wdowy i sieroty po nich pozostałe nie pobierają żadnego zaopatrzenia. Jest sporo takich osób, które z przyczyn od nich nie zależnych mają przerwę w służbie, i z jej powodu wymierzono im mniejszą emeryturę itd. itd. — lecz wszelkie starania u postów i błagalne prośby w drodze łaski do Sejmu pozostają bez skutku dlatego, że komisya petycyjna odstępkuje wszystkie prośby Radzie Szk. krajowej do załatwienia — czyli, że Sejm krajowy nie chce przyjść nawet z drobną pomocą nauczycielstwu, że więc *nie mamy instancyi*, któraby nasze krzywdy w drodze łaski złagodzić chciała.

Świadczy o tem aż nadto dobrze opinia, zamieszczona w ostatniem sprawozdaniu Wydziału krajowego, który powiada: „Serce jego (Wydz. kraj.) jest po stronie nauczycieli i że uznaje (w porozumieniu z Radą Szk. krajową i okr.) ich pracę. Ale rozstrzygnięcie musi odpowiadać przepisom ustawy z r. 1905, którą nauczyciele pragnęliby ominąć. (A gdzież droga łaski?!...)

Jednak dla Wydziału krajowego istnieją wyjątki. Będzie on popierał te petycje, które same i opinia o nich Rady Szk. krajowej *niezbicie* stwierdzą, że ściśle stosowanie litery obowiązującej ustawy wobec petentów stawałoby proszących, względnie pozostałe po nich rodziny, w niezwykle trudne położenie materyalne, oraz te petycje, gdzie *nadzwyczajne i wyjątkowe* okoliczności przemawiają za petentami. Wydział krajowy podnosi da'ej w swem

sprawozdaniu, że uważa za zbyt uczynne bliżej uzasadniać słuszność tego właśnie stanowiska w tej sprawie i niemożność uważania *samych* tylko niepomyślnych stosunków finansowych petentów za decydujące przy traktowaniu tych petycyi, wobec okoliczności, że Sejm uchwałami swemi z lat 1904/5 zatwierdził analogiczne wnioski Wydziału krajowego co do podobnych żądań nauczycielskich.

Ogólnikowa decyzya Wydziału krajowego bardzo mało powiada nauczycielom, od szeregu lat czekających załatwienia swych petycyi. Brzmi, ona nie jak informacyjna decyzya, ale jako przestrzegająca informacya, która chce nauczycielstwo przygotować na szereg bolesnych zawodów.



Fałszywi patryoci.

Ktokolwiek zna plan naukowy dla galicyjskich szkół ludowych, ten przyznać musi, *germanizm wcisnął się do nich nie na żarty* i to na mocy rozporządzenia Rady Szkolnej krajowej. Już 8mioletnie dziecko w klasie III. *musi uczyć się po niemiecku*, ale co gorsze, bezmyślna instrukcyja każe nauczycielowi używać *wyłącznie języka niem.* — nadto przy koncu roku (kl. III), żąda od ucznia takiej wprawy, aby w języku niem. *poprawnie wyrażał swoje myśli* i zdał sprawę z każdego przeczytanego ustępu. To też sprawia, że cała nauka w naszych szkołach ludowych równa się po prostu kołowaciźnie, bo dziecko niczego porządnie nauczyć się nie potrafi, zabija w sobie pamięć i idyocyeje!

Że udzielanie obcego języka w szkole ludowej sprzeciwia się wszelkiem zasadom pedagogicznem, i że wszędzie, gdzie widać *troskliwą dążność o wychowanie narodowe*, tam udzielają naukę w języku ojczystym. Udzielanie obcych języków w szkołach ludowych — powiedział przed 30tu laty sławny pedagog ś. p. Józefczyk — sprzeciwia się zdrowym zasadom pedagogicznem. To samo powiedział sławny uczony Kirchbach: „Przymusowe nauczanie obcego języka, kosztem języka ojczystego, jest zbrodnią narodową i zbrodnią pedagogiczną, o czem poucza historia, natura i samo poczucie sprawiedliwości“.

U nas tylko inaczej — i co najboleśniej, że prąd germanizacyjny popierany jest *całą siłą przez krajową Radę Szkolną*, której członkowie *autonomiczni* powołani są do czuwania nad dobrem szkoły i młodzieży. Świadczy o tem wymiar godzin, jaki nasze plany wyznaczyły dla nauki języka niemieckiego. W klasie III. szkół 4-klasowych (w miasteczkach) uczy się języka niem. *po cztery godziny tygodniowo*, więc tyle, ile języka wykładowego. W klasie IV. tych szkół uczy się języka niem. *po 5 godzin tygodniowo*, natomiast języka ojczystego tylko *po trzy godziny*.!! W szkołach miejskich (wyższego typu) przedstawia się on jeszcze jaskrawiej, albowiem w klasie III. i IV. uczy się języka niemieckiego *po sześć godzin tygodniowo*, a więc tyle, ile języka wykładowego, zaś *dwa razy tyle*, co drugiego języka wykładowego w Galicyi wschodniej.

W szkołach żeńskich uczą się dziewczęta języka niemieckiego po cztery godziny tygodniowo, natomiast języka ojczystego po trzy godziny a nawet po dwie godziny tygodniowo, jak gdyby naszym córkom i siostram język niem. był dwa razy potrzebniejszym od nauki języka ojczystego!! Czyż możemy się teraz dziwić, że nasze dziewczęta po ukończeniu VI. klasy nie umieją czytać i pisać po polsku?! Lecz najsmutniej przedstawia się ta sprawa w szkołach 5cio klasowych, gdzie na naukę języka niem. wyznaczono po cztery godziny tygodniowo, zaś dla nauki języka ojczystego tylko jedną godzinę na tydzień!!!

Pomijając niezmiernie żądania z języka niemieckiego, któremu smutnej pamięci wiceprezydent dr. Bobiżyński dał w naszej szkole ludowej pierwszeństwo przed językiem ojczystym oświadczamy, że nie ma na świecie takiego kraju, w którymby działo się coś podobnego. jak u nas, w którymby tolerowano taką anomaliją, jak w galicyjskich szkołach ludowych. Dziś do tego doszło, że nauce języka niemieckiego poświęca się w szkołach ludowych *najwięcej czasu i pracy ze szkodą wszystkich innych przedmiotów.*

Jestto hakata gorsza od poznańskiej, bo *dobrowolna i zaprowadzona przez rząd autonomiczny, hakata gorsza od prowadzonej za czasów Bacha i Stadionia bo nawet tamte niemieckie ustawy w stosunku do języka polskiego były wolnomyślniejsze.*

Czas najwyższy, aby nasi Posłowie imieniem całego społeczeństwa w kraju, zaprotestowali przeciwko tego rodzaju eksperymentom, dokonywanym na duszach bezbroniych dzieci, czas najwyższy, aby zażądali *natychmiastowego i zupełnego usunięcia ze szkół ludowych języka niemieckiego.*

Nauczycielstwo ludowe od lat 11tu upomina się energicznie o usunięcie nauki języka niem. ze szkół ludowych — ale bezskutecznie. Obecnie wiece rodzicielskie, jakie odbyły się już w kilkunastu miastach Galicyi podnoszą te same żądania — dlatego głos ten powinien zmusić naszych Posłów do czynu, który będzie dla słusznej sprawy zwyżestwem.

Inaczej powiedzieć musimy ze smutkiem: Mamy fałszywych patryotów, którzy wyrażają wżgardę Prusakom i Moskałom — a sami zabijają ducha narodowego *młodzieży w własnym kraju. ...!*



Wiecznie zapomnieni.

(Apel do Posłów naszych).

Jeżeli ustawa szkolna z r. 1905 wskazuje *nauczycielom emerytom* wprost drogę do samobójstwa, przyznając im minimum emerytury 500 koron i to dopiero wówczas tylko, jeżeli udowodnią *niezdolność do wszelkiego zarobkowania*, to cóż począć mają nauczyciele emeryci, którym na podstawie dawnych ustaw r. 1873 i 1889 wymierzono *żebrać pensję w kwotach, 180, 196, 240, 280, 300, 350, 400, 420. 450 i 480 kor. rocznie.*

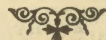
I dziwna rzecz doprawdy, że jakkolwiek Sejm krajowy uważa 500 koron jako *minimum* pensyi emerytalnej dla nauczycieli spensjonowanych przed 40tym rokiem służby — to równocześnie jakby rozmyślnie skazuje na śmierć głodową pewną część zasłużonych pracowników na niwie oświaty ludowej — dlatego tylko,

że spensjonowani z powodu nieudolności do pracy zawodowej zostali na mocy ustawy szkolnej z r. 1873 i 1889, albowiem Sejm przy polepszeniu płac nauczycieli w czynnej służbie *pomiął zupełnie* nieliczną garstkę emerytów i nie przyznał im bodaj owego minimum tj. 500 koron.

Wykazane powyżej emerytury dla nauczycieli, którzy 12, 15, 18, 20 i 25 lat spędzili w niewdzięcznym zawodzie nauczycielskim są chyba najjaskrawszym przykładem *nędzy poborów nauczycielskich*; są dowodem, jak dba Sejm krajowy o godność stanu nauczycielskiego, są odstrasżającym wypadkiem dla kandydatów, którzy zamierzają poświęcić się stanowi nauczycielskiemu. Dobrodziejstwo nowej ustawy z r. 1905. jest tak dowcipnie sformułowanem, albowiem nie bierze ono wcale dawniejszych emerytów w rachubę, lecz ich skazuje nadal na *powolne konanie głodową śmiercią.*

Sprawiedliwość wymaga, ażeby ci, którzy swoje najlepsze siły i młodość poświęcili zawodowi, mogli obecnie bez wycierania cudzych kątów, bez zbierania śmieci i kćści uzyskać utrzymanie odpowiednie ich stanowi. Wydatek ów nie będzie tak bardzo wielki, zważywszy, że takich emerytów jest już nie wielu.

Spodziewamy się też na pewno, że nam Sejm krajowy przy obecnej regulacyi nie pominie dotychczas zapomnianych emerytów z lat dawniejszych, lecz dla wynagrodzenia poniesionej krzywdy wymierzy im z ustawy, bez jakichkolwiek starań, minimum bodaj 1000 koron rocznie tj. taką pensję emerytalną, jaką pobiera stały nauczyciel w początkach swojej służby.



Dawne żądania.

Od galicyjskiej szkoły ludowej każdy ma coś do żądania — jest to fakt, stwierdzony już niejednokrotnie. Ustrój jej nikogo nie zadowala; każdy radby go zmienić — stronnictwa i ludzie. Jednym nie podoba się *duch*, drugim metoda, innym rezultaty nauczania. Ci sarkają na brak szkół, tamci na brak nauczycieli, a są narzekający na nadmiar jednych i drugich. Jednego tylko braku nikt dotąd naszemu ustrojowi szkolnemu nie zarzucił — *braku nadzoru szkolnego.* Bo i jakżeż taki zarzut sformułować, gdy mamy tyle rad szkolnych miejscowych i okręgowych, tylu wreszcie radców szkolnych różnych rang i zawodów, tylu jawnych i tajnych nadzorców szkoły i nauczyciela! Nawet rodzice i krewni radców, do szkoły uczęszczających, udają jeśli nie radców, to przynajmniej doradców szkoły, a wszyscy razem bawią się w wielką radę nadzorczą nad nauczycielem.

Ten bezmiar rozmaitych opiekunów, nadzorców i doradców starożyć musi u nas szkole i nauczycielowi za wszystko, czego im nie dostaje. I zdawałoby się, że przecież nie może u nas zbywać ni szkole ni nauczycielowi na dobrej radzie i pomocy, gdy troszczy się o nich tyle różnych rad, gdy mają tylu różnych radców, opiekunów, przyjaciół i doradców. Niestety — fakta mówią co innego, a kto z faktów dostrzeżonych umie wyciągać dalej idące wnioski i sądy, ten łatwo dojść może do przekonania, że naszemu szkolnictwu powodziłoby się mogło o wiele lepiej, gdyby miało *mniej opiekunów i mniej przyjaciół* różnego pokroju.

O uzasadnienie takiego twierdzenia nie trudno, a przykłady znajdziemy pod ręką. Moglibyśmy wskazać na powolną reorganizację naszych szkół ldnio klasowych, na latami przewlekłą budowę szkół nowych w niektórych miejscowościach, na trudy i przykrości, zwady i uprzedzenia, wyrastające na miejscu tam, gdzie chodzi o postawienie studni przy szkole lub szopy, o ogrodzenie szkolnego ogródka, kupna morga pola lub otynkowanie budynku szkolnego. W dziesiątkach a może i w setkach podobnych wypadków stale i nie odmiennie powtarza się jedna rzecz: szkołę ludową wraz ze wszystkimi jej potrzebami spycha się zawsze na szary koniec. Pomimo tego, że szkoła ta ma tylu przyjaciół i opiekunów!

Stara prawda — opiekunowie są miarą sieroctwa i zawsze je przypominają. I druga: Nie każda — opieka pupilowi na dobre wychodzi. Nasza szkoła ludowa ma ich za wielu i za nadto różnorodnych i złe na tem wychodzi — czasem winę złego ponoszą ludzie, których nie wiadomo skąd i za co los ustanowił w roli opiekunów, częściej stosunki, dzięki którym szkoła ludowa i nauczyciel z każdym liczyć się musi, a nikomu dogodzić nie potrafi. W stosunkach tych szukać należy przyczyny, dla której bardzo wielu nauczycieli ludowych głośno i niezmiennie oświadcza się za upaństwowieniem szkoły ludowej, bo upaństwowienie uważa za najprostsze wyjście z błędnego koła, w które wkroczyło nasze szkolnictwo ludowe li tylko w skutek nie odpowiedniego przeprowadzenia w ustroju tegoż szkolnictwa zasady *autonomii szkolnej*. W nich dopatrywać się musimy powodów, że wiele szkół ldnio klasowych nie może doczekać się reorganizacji, a wiele gmin nowych budynków szkolnych, że konkursy na posady nauczycielskie — raz rozpisane — nie mogą doczekać się załatwienia przez długi czas i nieraz powtarzane być muszą. Ze stosunków tych wynikają różne nieuzasadnione żądania, uroszczenia i pretensje do szkoły ludowej — stosunki te doprowadzają nieraz do scysy między nauczycielem, dworem lub księdzem miejscowym i t. d.

W innem społeczeństwie powszechne zainteresowanie się sprawami szkolnymi jest objawem pożądanym i dla rozwoju szkolnictwa korzystnym — u nas przy niskim poziomie oświaty wśród warstw ludowych, przy stwierdzonej niemal niechęci pewnych klas do szkoły i oświaty ludowej, przy powszechnem niemal niezrozumieniu znaczenia, celu i zadania szkoły ludowej byłoby rzeczą pożądaną, by w sprawach szkolnych decydowało mniej ludzi niż obecnie. Możeby wówczas wzrosła powaga szkoły i znaczenie jej w społeczeństwie, a szczególnie wśród ludu wiejskiego i możeby ustały owe dzisiejsze narzekania na szkołę, narzekania co żadnych korzyści ni reform szkolej nie przynoszą, powagę jej podkopują i źródłem się stają różnych nie raz dziwacznych żądań.

Bo w dzisiejszych warunkach tylko mówi się wiele o powadze szkoły ludowej i nauczyciela, o wpływie ich na lud, w rzeczywistości jednak wszystko składa się na to, że zapewnienie szkole tej powagi jest rzeczą arcytrudną, a w niektórych razach nawet niemożliwą. Do dziś dnia ludność niejednej wsi jest przekonana, że w sprawach szkoły miejscowej dotyczących, nikt bez jej zezwolenia niczego zrobić nie może. Pertrakcacye, rozprawy konkurencyjne o każdą rzecz nawet

niezbyt wielkiej wagi, przeciagające się nieraz w nieskończoność — utwierdzają prostodusznego wieśniaka w mniemaniu, że w szkole miejscowej, jeśli nie on sam, to już chyba tylko gmina, jako taka, nieodwołalnie decydować powinna. Utrzymywanie szkół przez gminy, osobne wyszczególnianie wszelkich dodatków szkolnych, rozmaite prestacje szkolne i zabytki dawnych czasów, jakimi są n. p. miejscowe dodatki w naturze do płacy nauczyciela, sugerują mu przekonanie, że szkoły ludowe stoją, a nauczyciele żyją na świecie tylko dzięki jego ofiarności. Nic dziwnego, — wszakżeż od tego wieśniaka trudno żądać zrozumienia faktu, że na świecie niema wcale utrzymujących i utrzymywanych, a jest tylko wzajemna wymiana usług, pracy i indywidualnej użyteczności w społeczeństwie.

Administracya funduszów szkolnych miejscowych, wykonywana gdzie niegdzie dotąd przez gminy, udzielanie urlopów nauczycielom przez Rady Szkolne miejscowe, koramizowanie kwitów na płacę i remuneracye, opiniowanie — przy braku wszelkich urzędowo ustalonych norm — kompetentów o posady nauczycielskie, to wszystko wśród ludu naszego, na pół ciemnego jeszcze, rozbudza przekonanie, że każdy mieszkaniec danej wsi jest niejako urodzonym nadzorcą i przełożonym szkoły i nauczyciela. Niejeden myśli sobie: co to za urząd szkoła, mieszcząca się w lichym budynku i zdana ostatecznie ze swojemi potrzebami na dobrą wolę czynników lokalnych — co za urzędnik nauczyciel, płacony tak lichy, a na domiar wszystkiego nie mogący nawet tej rzetelnie zapracowanej należyłości swojej podjąć z Urzędu podatkowego, bez przewodniczącego rady szkolnej miejscowej, którym często bywa wieśniak, czytać i pisać nie umiejący. — Jak ma uważać lud nasz szkołę, o opał której lub wybielenie, nauczyciel nieraz formalną wojnę staczać musi z wójtem lub innym dygnitarzem?

Dość tego! Każdy obznajomiony ze stosunkami wie, że to cośmy powyżej naprowadzili, nie jest wytworem fantazyi ani próżnem zrządzeniem, ale obrazem stosunków szkolnych — z pewnemi modyfikacyami na lepsze lub gorsze, ogólnych lub rzeczywistych. I każdy myślący człowiek, znając te stosunki, zrozumie, że ogólny interes oświaty ludowej, interes każdej szkoły ludowej a z osobna wreszcie domaga się *zupełnej ich przemiany*. Nie obojętną także rzeczą jest i to, że ze zmianą stosunków tych, zmieni się zupełnie stosunek nauczyciela do gminy miejscowej i do poszczególnych jej członków, a przedewszystkiem do tych osób, z którymi dziś bardzo często dochodzi do scysy. Bo przecież nauczyciel nie jest urodzonym awanturnikiem, a jeśli pomiędzy nim, a gminą, księdzem lub obywatelem, właścicielem obszaru dworskiego wybuchnie zatarg, to przyczyn tego zatargu szukać z *reguły prawie należy nie u osób*, ale w stosunkach, jakie te osoby ze sobą wiążą.

Nieraz rozumnie przez nauczyciela pojęta troska o dobro lub rozwój powierzonej mu szkoły staje się przyczyną początkowo lekkiego starcia się zdań. Różnice wygładziłyby się rychło, urazy poszły w normalnych warunkach w zapomnienie, gdyby znów nie stosunki miejscowe. Gmina łoży na szkołę i utrzymuje — według swego mniemania — nauczyciela, więc żąda od niego popierania swego interesu, a nie interesu szkoły. Obywatel uważa, że nauczyciel w jego wsi, jego a nie

kogo innego słuchać powinien, boć przecie on jest urodzonym opiekunem szkoły. Ksiądz, przewodniczący Rady Szkolnej miejscowej i jej członkowie uważają się za przełożonych nauczyciela i opiekunów szkoły, więc nie mogą cierpieć ze strony tego nauczyciela żadnego oporu. Zatarg musi się zaognić, jeśli nauczyciel obsta-je przy swoim, nie oglądając się na nikogo i nie u-łagodzi go nawet najrozumnniejszą ingerencyą inspektora szkolnego czy Rady Szk. okr. — Jeśli nauczyciel w za-targu wszczętym ulegnie którejś ze stron czy ustąpi, to tylko z uszczerbkiem swojej powagi i powagi szkoły.

Więc o zmianie dzisiejszych stosunków szkolnych na serjo myśleć nam należy. Chcemy dla szkoły i dla siebie jednego przełożonego i jednego opiekuna. Prze-łożonym jest inspektor szkolny, jako reprezentant najbliższy przełożonych władz państwowych — opie-kunem kraj. Taki nadzór i taka opieka jest zarówno dla szkoły jak dla nas samych zupełnie wystarczającą! Dlatego domagamy się **ukrajowienia szkoły ludowej**; żądamy utrzymywania i budowania szkół kosztem kra-ju, a nie gmin jak dotychczas, domagamy się uzyska-nia dla siebie charakteru urzędników krajowych, do-magamy się zniesienia wszelkiego *miejscowego* nadzoru szkolnego, a więc Rad Szkolnych miejscowych.

Wszystkie szkoły średnie obchodzą się bez takie-go nadzoru, i co do swoich potrzeb rzeczowych, są stanowczo lepiej od szkół ludowych zaspokajane, czyż-by więc tylko szkoła ludowa obejśćby się bezeń nie mogła? A wreszcie sama powaga szkoły, o której tak wiele u nas się rozprawia, nie może jakoś pogodzić się z koniecznością jakoby — istnienia nadzoru miej-scowego.

Streszczając powyższe *uwagi domagamy się*, żeby Sejm krajowy zechciał postawić wniosek do Rady państwa o zniesienie Rad Szkolnych miejscowych, któ-re jak poucza 35letnie doświadczenie, przynoszą *więcej szkody — aniżeli pożytku*.



Nie igrzajcie z ogniem!

Ponieważ na wiecu nauczycielskim w Rzeszowie oświadczył p. poseł Hupka, że *strajku szkolnego się nie boi*, przeto bodaj w krotkich słowach, chcemy przed-stawić skutki strajku szkolnego w tej nadziei, że pp. posłowie do Sejmu zechcą się zastanowić nad tą kwe-styą nieco głębiej i nieuopuszczą, żeby nauczyciele mieli się chwycić tego ostatniego środka. Skutki bowiem strajku szkolnego przedstawiają się mniej więcej w na-stępujący sposób:

a) *Najpierw opór bierny*. Jaka płaca — taka po-winna być i praca. *Konwalia płaca licha, przeto i praca nauczycielska w szkole może być zupełnie licha*. Otóż np. od początku miesiąca b. r. uczęszczają nauczyciele ludowi regularnie do szkoły, ale wskutek oporu bier-nego w szkole mało co uczą tak przypuśmy aż do 3 czerwca — potem b) *następuje strajk*, trwający tylko do 15 lipca.

Jakież skutki pociągnie za sobą taki strajk?

Ilu też uczniów zwa wtedy egzamin wstępny do

szkół średnich? Należy się spodziewać, że wszystkie klasy pierwsze szkół średnich zaświecą pustkami — a ta pustka musiałaby przez ośm lat następnych odbijać się na szkołach średnich i w dalszym ciągu przez 4 lata na uniwersytetach.

2) *Wszyscy uczniowie szkół ludowych straciłby musieli jeden rok nauki*, bo wskutek strajku nie by-łoby nigdzie klasyfikacji i czy p. Hupka sądzi, że taka strata jednego roku nauki dla tylu tysięcy dzieci szkol-nych byłaby rodzicom przyjemną? Czy p. Hupka po-trafiłby wszystkim rodzicom wynagrodzić stratę jedne-go roku nauki.

Niechcemy wysnuwać dalszych konsekwencji z ta-kiego tylko 1dnomiesięcznego strajku, żeby mu się nie wydawało, że popieramy tę ideę strajkową. Nadmieni-my tylko, że daleko milej przyjęłoby nauczycielstwo do wiadomości, że ogół społeczeństwa umie ocenić pracę nauczycielską, i że wobec zmienionych warunków bytu znalazło także uwzględnienie swych słusznych żądań,

A więc nie igrzajcie z ogniem pp. Hupki i towa-rzysze.

RÓWNA PRACA — RÓWNA PŁACA.

Przylączamy się imieniem całego nauczycielstwa do protestu, który wniosło Stowarzyszenie nauczycie-lek w Krakowie łącznie ze Związkiem nauczycielek we Lwowie jako reprezentancya nauczycielek całego kraju przeciw projektowanemu obniżeniu płac nauczycielek o 20% w stosunku do płac nauczycieli.

Jeżeli nauczycielki spełniają te same obowiązki co i nauczyciele, jeżeli posiadają te same egzaminy co i nauczyciele, jeżeli władze szkolne stwierdzają zawsze ich gorliwą, wydatną i uznania godną działalność — to całkiem słusznie i sprawiedliwie, Sejm **nie powi-nien dopuścić** pokrzywdzenia nauczycielek przez obni-żenie ich materialnych poborów — inaczej popełniłby czyn nieznan w dziejach naszego szkolnictwa czyli popełniłby t. zw. *Justizmord*.

Smutną wiadomość komunikujemy naszemu Na-uczycielstwu z okazji deputacji krajowego wiecu u marszałka hr. Badeniego, który oświadczył, że stano-wisko swoje tak dokładnie określił w zagajeniu sej-mowem odnośnie do regulacji płac, iż nic z niego *ani ujmować ani dodawać nie potrzebuje*.

Prasa jest potęgą — dlatego w obecnej kampanii przedwyborczej powinniśmy **popierać i rozszerzać** dzienniki życzliwe dla nauczyciel-stwa oraz dla narodu. Tymi są: „**Kuryer Lwowski**“ i „**Nowa Reforma**“. Prawdziwie postępowy nau-czyciel nie powinien brać *innego* dziennika do ręki, a nadto tępić gdzie może pisma szkodliwe.